

9. Niedaleko w cyrném polu: (2 razy)
Hej! trzyma główkę na kamieniu. (2 razy)
10. Obok niego konik jego: (2 razy)
Hej! grzebie nozkom załuje go (2 razy)
11. Wykopał dół po kolana: (2 razy)
Hej! i pochował swego pana. (2 razy).

Ludwik Młynek.



ZAGADKI LUDOWE

(z okolicy Andrychowa).

1. Koło woźne, widły gnojne, posłada klepica. Hob tak! To jest taki kindybank! — (Rzezacka z kosom t. z. skrzynka do robienia sieczki).
2. Co trzy razy do roku kwitnie? — Jałowiec.
3. Wisła oknem wyszła, a chałupa chałupą będzie, a gospodarz się z gospodarzem zejdzie. — (Staw, (w nim dziura) spuszcza się — ryby zejda się z rybami).
4. Co ty wiesz, ja wiem, o czem ty nie wiesz i ja nie wiem (Umrzemy obaj — kiedy — nie wiemy).
5. Czy może z takim człowiekiem jeść, pić i spać, gdy dusza z niego wyleci? — Może. (Z kobietą, która pierwszy raz już porodziła, można jeść, pić, choć dusza (t. j. dziecko) z niej wyszła).
6. Jakby z takiego domu mógł wyjść, żeby nie było w nim ani okien, ani drzwi? — (Wyjdzie dziurami).
7. W górak śnieg, w dołak woda, przyjacieli w domu nima; jeść sie kce! — (Starość: włosy siwe, w oczach łzy, zębów niema)
8. W garnku z mięsa gotuje się żelazo. — (W pysku końskim wędziło)
9. Dwie babki, dwie matki i babka z wnuczką, a wszystkich troje. — (Matka i jej córka były matkami i babkami).
10. Jaki święty ma 2 głowy, 2 dusze, 2 serca, 4 oczu, 4 nogi i 4 ręce? — (Święty stan małżeński).
11. Skrabuchu po brzuchu, fuk między nogi! — (Chłop za pługiem chodzący).

12. Ton co robi, tego nie kce, ton co kupuje, tego nie potrzebuje, a ton co sie do tego nie interesuje, ton go potrzebuje. — (Trugła, trugna, trunna t. z. trumna. Stuglik z Bieńkówki w Inwałdzie).

13. Štyrek śwagrów strzylajom z jedny fuzyje do jednygo miéjsca. — (Wymię krowy i skopiec. Batys, Inwałd. 1896 r.).

14. Gdzie się człowiek patrzy, gdy rano wstanie? — (Do okna).

15. Jak má wodo, pije wino, niémá wody, pije wodo. — (Mynárz we młonie).

16. Co jest cárne pod brzuchem, a śliżkie pod jajcami? — (Jajecznicza w rondlu).

17. Co jest kwardsze jak żelazuo a miększe jak puch? — (Ręka).

18. Co jest lzejse nad gosi pusek (gęsi puszek)? — (Pták u bez dmuchaniá sie podniesie).

19. Zjadł żywy żywego, na świat nieurodzonego, nad lasem a pod ziemią. Jak to było? — (Chłop zabił prośną maciurę, wziął jedno z prosiąt i poszedł do lasu, wziął darń ziemi, włożył na głowę, potem wylazł na sosnę i tam prosię zjadł).

20. Zjadł koń chleb, chleb konia, koń trzy ptaki; trzy ptaki siedmiu człowieki, idący, niewidzący, zjadł takie, co na świecie jeszcze nigdy nie bywający.

Do tego jest pogádka. Opowiada ją Jan Rusinek z Korczy z Inwałdu. „Była królewna, która kciała wyjś za takięgo, który zadá jé takom zagadko, który nik w całom kraju nie zná. A jak powié takom, co jom zgadnom, bydzie rzucony do morzá. Rozmajci probowali, ale wszyscy zginoli w morzu, az sie trafił gupi Ignac. Matka jęgo miała trzek synów, a Ignac był nágłupszy. Dwaj jęgo braciá pošli do królewny, ale w morzu zginoli. Poszed i Ignac. Matka dała mu na drógo placek upiecony z truciznom, coby lepsi umar, a jé wstydu nie robiuł. Ignac siád na kuonia i pojechał. Placku nie jád, jono dáł kuoniowi, coby raźni śniom jeciał. A był juz w lesie. Kuon sie przekopyrtnuł i zdek. Ignac sie przelok i schował kapniotygo kuónia w krzáki. Za kwilko przyleciały trzy wrony, obsiadły kuónia i zarły. Jak odleciały, pospadowały na ziomio zdechniote. Ignac siedzi se za krzákiem i ceká. Przysło siedmik zbójów, pozbirali wrony, upiekli i jedli. Wszyjścy pomarli. Ignac wyláz z krzáków, wrion fuzyjo jednygo zbójnika i choć była strasno éma, poszed dali. Éma przenokropno, roce se podrápáł na krzákak, bierze fuzyjom i strzylá. Zabléscálo mu światło, strzylá ráz po ráz. Az tu rymps! upád na ziomio i przelezáł do rania. Rano wstaje, patrzy, leży stráśnie grubá sarna

Kciał sie dowiedzieć, co „ona má w brzuchu, bo taká grubá. „Ozerznoł brzuk i wyjon młode. A ze mu sie jeś kciało, ozpáluł se ogiń i upiék se to młode i zjád. Potom poszed do królewny i powiadá:

Jak to było? Kuón zjád chléb, chléb kuónia, kuón trzy ptáki, trzy ptáki siedmiu człowieki; idocy nie widzoocy zjád takie, co jeszcze nigdy na świecie nie było.

W całom kraju námodrzyjsi medytówali nad tom, ale na nic. Tak królewna pedziała mu, ze wyjdzie za niégo, ale jak je pozná. A „ón se uwáżył, ze ta królewna má maluško krostó nad „okiem. Kázala mu przyjs na drugi dzień, a ubrała sie straśnie podle, a kucha kucharka jeji była „obraná za niom i miała koróno na gówie. A ta co jé posługowała, była se tak ubraná że średmá. Uon przy-sed, popatrzuł sie dobrze káždy w ocy i na to nápodli ubraná mówi: To jes królewna i zgád, bo tak rychtyg było. No i sniom sie ozoniuł i potom wszystkim opowiedział, jaká to była ta zagadka.

Szymon Gonet.



Rozmaitości.

Chrzest „Żyda“. Jeden z dawniejszych mych uczniów gimnazjalnych, obecnie słuchacz filozofii, p. T. Czapczyński, przywiózł mi przed rokiem z wakacyi opis wyzwolenia parobczaka, „Żyda“, na kosiarza. Obrzędowi temu poddać się musi káždy parobek, wychodzący pierwszy raz z kosą na pole do żęcia zboża. Obrzęd ten, rzadko spotykany w niżej opisanej formie, odbywa się w Nowejwsi, w powiecie lubelskim gubernii płockiej. Opis obrzędu podaję według danej mi notatki dosłownie.

„Po ścięciu ozimego zboża końnicy wybierają dzień pogodny, zwykle wigilię jakiegoś święta, żeby przez następny dzień wypocząć po zabawie. Nad wieczorem wycinają między zbożem okrągły plac, który nazywają „kościółem“. Na placu tym naokoło kładą kosy, a w pośrodku stawiają trzy strychołki (przyrząd do ostrzenia kos w formie zaostrej deseczki) w koziołek ostrymi końcami do góry i sadzają na nich kośnika, mającego podlegać obrzędowi. Wybierają następnie z pomiędzy siebie starszych wiekiem i poważniejszych, którzy mają przyjąć chłopaka w poczet kośników.